

**Dwadzieścia pięć lat temu, 16 lutego 1986, na murawie starego Stadio Olimpico, Roberto Pruzzo, nazywany przez kibiców Bomberem, powalił Avellino swoimi pięcioma bramkami. Z okazji tej rocznicy, napastnik drużyny, która zdobyła drugie w historii Romy scudetto, opowiedział nam o tamtym pięknym osiągnięciu, którego nikomu innemu nie udało się wyrównać i z którego - zupełnie słusznie! - jest bardzo dumny.**

Bomber, znowu Bomber, oczywiście Bomber. Dla wielu kibiców Romy niemożliwe jest zapomnienie tamtego wiosennego popołudnia na starym Stadio Olimpico, które niespodziewanie zamieniło się w absolutne święto jednego z największych napastników, który kiedykolwiek założył koszulkę Romy. Ze 106 bramkami na koncie przez długie lata był najlepszym strzelcem w historii Romy i został wyprzedzony dopiero przez Francesco Tottiego.

Minęło dwadzieścia pięć lat od tamtej niedzieli, kiedy - jedna po drugiej - strzelił pięć bramek drużynie Avellino, ale Roberto Pruzzo nie zapomni tamtych emocji: *Stadion był pełny, jak zawsze w tamtym okresie. Mecz nie zaczął się dobrze. Po moim голу Avellino zdołało wyrównać po bramce Ramona Diaza i do szatni na przerwę schodziliśmy z wynikiem 1-1. Po przerwie mecz, który wydawał się zupełnie normalny, stał się niezwykły. Dopiero z upływem lat zrozumiałem, że strzelenie pięciu bramek w jednym meczu nie jest wcale łatwe. To prawda. Na pewno takie osiągnięcie nie jest łatwe, a najlepiej świadczy o tym fakt, że nikt po Bomberze nie zdołał tego we Włoszech dokonać. Czy Pruzzo czuje się dumny z tego rekordu? Oczywiście, że jestem dumny, chociaż nie wiem, jak długo to potrwa. Zawsze jest ryzyko, że pewnego ranka ktoś się obudzi i wyjdzie na boisko, żeby strzelić piątkę....*

Dwie z pięciu bramek Pruzzo zdobył z rzutu karnego. To właśnie w ten sposób padł ostatni w tym meczu gol. Czy to prawda, że Boniek chciał "ukraść" Panu tamten strzał w 11 metrów? *Tak. W tamtej drużynie wszyscy chcieli być bohaterami, a Zibi, który wcześniej asystował mi przy bramce na 3-1, zaproponował, że wykona rzut karny. Ale trochę ludzie, a trochę koledzy z zespołu przekonali go, że to ja powinienem strzelać.*

Wyjątkowe popołudnie w emocjonującym sezonie, w którym Roma Erikssona próbowała bohatercko dogonić Juventus, ale jej pogoń przerwana została w przedostatniej kolejce po głośnym meczu na Olimpico z Lecce, które pewne już było spadku do Serie B. Pruzzo dobrze pamięta tamten pościg: *Myśleliśmy wszyscy, że damy radę. Graliśmy wspaniale. Ale namocniejszym i najpiękniejszym zespołem, w jaki grałem, była Roma Liedholma, w szczególności ta, która wygrała scudetto i otarła się o Puchar Mistrzów. Jak można nie zgodzić się z tak ważną postacią w historii Romy jak Roberto Pruzzo, który 25 lat po tym, jak 16 lutego 1986 roku strzelił 5 bramek Avellino, nie chce słyszeć o wymienieniu nazwiska swojego następcy. Każdy ma swoje cechy, a ja trzymam się moich... Nie widzę siebie samego w żadnym graczu dzisiejszej piłki.*

Na pewno przydałby się dziś piłkarz, z takim instynktem bramkowym jak Roberto Pruzzo. Niegdyś Curva Sud na jego cześć śpiewała "Lode a te Roberto Pruzzo" i ta wielka miłość do Bombera jest dalej żywa w wielbicielach żółto-czerwonej drużyny.

---

Od 25 lat we Włoszech nikomu nie udało się wyrównać rekordu Pruzzo. Pięciu bramek w jednym meczu nie strzelił nikt do tej pory, choć sporo było trafień poczwórnych. Warto tu wspomnieć o czterech golach, które Vincenzo Montella strzelił w legendarnych derby Lazio-Roma 1-5 w 2002 roku.

Zagłębiając się w historii piłki okryliśmy jednak, że pięć bramek Pruzzo przeciw Avellino to wcale nie rekord absolutny. **Silvio Piola** i **Omar Sivori** zdołali strzelić po 6 goli w ciągu 90 minut. Pierwszy osiągnął to w meczu Pro Vercelli-Fiorentina w 1933 zakończonym wynikiem 7-2, a drugi w starciu Juventus-Inter 9-1 w 1961 roku. W tym drugim przypadku jednak Inter wystawił do meczu drużynę Primavera w ramach protestu.

Za granicą takie "piątki" były częstsze. Szczególnie w Anglii, gdzie w ostatnich latach takim osiągnięciem popisali się Andy Cole (Manchester United-Ipswich 9-0 w 1995), legendarny Alan Shearer (Newcastle-Sheffield Wednesday 8-0 w 1999), Defoe (Tottenham-Wigan 9-1 w 1999) i Berbatov (Manchester United-Blackburn 7-1 w 2010).

Autor: kaisa